



maty TYGODNIK

Rok 3

Gorzów, dnia 12 września 1948 r.

Nr 35



Wzorem młodzieży francuskiej pójdźmy i my pokłonić się Marii

Na dzień Najśw. Imienia Marii

Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia
I nigdy Twego nie słyszał Imienia;
Lecz ten biedniejszy, kto w rozpuście życia
Stał się godnym Twojego wejrzenia.

I Imię Twoje już zatarł w pamięci
I swojej Matki podle się wyrzeka
Ach, łaska Boska serca nie poświęci,
Które od Matki stroni i ucieka.

Ks. Antoniewicz
(Z pieśni kościelnej)

Nowe buciki

Elżunia miała lat dwanaście. Pewnego dnia posłała ją mamusia do szewca po odbiór naprawionych bucików. Elżunia szła trochę chmurna i nadąsana. Znow będzie musiała nosić te brzydkie połatane buciska. Przypomniła sobie, że Zosia kilka dni temu dostała od swych rodziców prześliczne lakierki. Elżunia widzi je w swej wyobraźni, widzi je błyszczące ślicznie na nogach przyjaciółki. Zosia nie potrzebuje się wstydić, wszyscy je z pewnością podziwiają i chwala. A biedna Elżunia nawet w niedzielę musi nosić swoje stare połatane trzewiczki. Jakże się ich wstydziła, jak często chowała nóżki przed wzrokiem kolegów, które się z nich wyśmiewały. Ale mamusi nigdy o tym nie wspominała; nie chciała jej martwić. Wiedziała dobrze, że mamusia nie ma pieniędzy. Biedna wdowa nie mogła ubierać Elżuni tak, jakby chciała.

Elżunia otworzyła drzwi. W pracowni nie było nikogo. Podeszła więc do drzwi, które prowadziły do pokoju mieszkalnego. Zastukała. Nikt nie odpowiedział. Nikt się nie pokazał. Po chwili zaczęła rozglądać się ciekawie po kątach szewskiej pracowni. Na jednej z półek stały rzędem poustawiane buciki, gotowe do oddania. Elżunia zauważyła wśród nich także i swoje połatane, a obok nich stała para zupełnie nowiuteńkich sznurowanych trzewiczków, jakgdyby tej samej wielkości. I brzydka myśl przemknęła przez główkę dziewczynki. „Nie ma nikogo w pokoju — a gdybym tak wzięła te śliczne trzewiczki i uciekła: niktby przecież tego nie spostrzegł. Zosi mogłabym wtenczas powiedzieć, że ja także dostałam nowe obuwie. O wtenczas nie potrzebowałabym chować swych nówek“. I już, już wyciągnęła się rączka dziewczynki, by zabrać skarb. Lecz Elżunia przypomniała sobie słowa matki:

— Zachowuj przykazania Boże, czyń zawsze tylko to, co dobre, a nie będziesz się potrzebowała nikogo wstydić.

Cofnęła szybko rączkę. Lecz pokusa była silniejsza, bo dziewczynka przypomniła sobie drwiący uśmieszek kolegów, gdy spoglądały na jej nogi. Nadśłuchiwała. Cisza. Nikt nie nadchodził. Nikt jej nie zobaczył. Jeden jedyny chwyt — Elżunia trzymała nowe trzewiczki w ręce. Lecz w tej chwili odczuła, jakgdyby czyjeś oko śledziło ją za plecami. Prędko postawiła trzewiczki na dawne miejsce i odwróciła się. W pokoju nie było nikogo. Ale nad drzwiami zauważyła Elżunia obrazek oprawiony w ciemną brązową ramkę. Elżunia знаła dobrze ten obrazek. Było to Oko Boskie Opatrzności.

— Gdy zdaje ci się, że nikt cię nie widzi, pamiętaj, że widzi cię Bóg — jakże często mówiła jej matka!

Elżunia przypomniła sobie te słowa. Rumieniec wstydu okrył twarzyczkę dziewczynki, oczy jej napełniły się łzami. Złożyła rączki do modlitwy:

— Dobry Boże, — szepnęła — przebacz mi. Nie gniewaj się na mnie, Boże. Ja naprawdę już nie chcę mieć tych trzewiczków.

Oczy dziewczynki były jeszcze wilgotne od łez, gdy szewc wrócił.

— O moja biedna, mała Elżunia! Biedactwo moje długo musiało czekać na mój powrót! Musiałem wyjść na chwilę. Przyszedł z pewnością po swoje buciki, Elżuniu? Już są gotowe, moje dziecko!

Szewc wziął naprawione buciki Elżuni, zawinął je starannie w papier, a spoglądając na Elżunię uśmiechał się tajemniczo. Poglaskał dziewczynkę po główce.

— Gdy wrócisz do domu, moje dziecko, pozdrów mamusię ode mnie i powiedz jej, że te trzewiczki ci podarowałem.

I wziął do ręki nowe sznurowane trzewiczki. Elżuni zdawało się, że śni. Szewc zapakował jej także tę piękne buciki, na które przed chwilą spoglądała tak pożądliwie. Dziecko zbładło i potrzebowało główki zaledwie zdołało wkrztusić: „ach nie, nie!“

Szewc uśmiechnął się serdecznie. Po chwili spowaźniał.

— Zabierz je, moje dziecko. Widzisz z dniem dzisiejszym wiąże się dla mnie dzienne wspomnienie. Dwadzieścia lat temu, w tym właśnie dniu śp. ojciec twój wyświadczył mi wielkie dobrodziejstwo. 20 lat temu chciałem zejść na złe drogi, lecz ojciec twój dobrymi słowami, i życzliwą radą, wstrzymał mnie od tego kroku. Pomyślałem więc sobie: dlaczegożbym nie miał dziś uradować jego córeczki. Weź te trzewiczki, niechaj ci służą.

Dziewczynka rozplakała się serdecznie; przytuliła się do zanego człowieka i szlochając wyznała mu ze skrucą pokusę, która ją męczyła przed kilku minutami. A szewc pogładził z miłością jasną główkę dziewczynki, spojrzał na obraz nad drzwiami wiszący i rzekł:

— Jeżeli zawsze pamiętać będziesz, że Bóg wszystko widzi i słyszy, dobrze będzie ci się działo!



Tak spędzała wakacje Ireczka

Józef Baranowski

Po wakacjach

Lekcja zakończona
Idą dzieci drogą
I nadziwić się wakacjom
Minionym nie mogą.

Zosia była w Gdyni,
A Izia w Gorzowie,
Staś — Śląsk cały zwiedzić zdążył,
Ten nam coś opowie.

A jego braciszek
Rysio ukochany,
Wrócił ze wsi zdrów i wesół,
Z twarzyczką rumianą.

Opalił się w słońcu
Wypłuskał się w wodzie
Nabrał nowych sił do pracy,
Po letniej swobodzie.

Piękny nasz świat cały
I góry i morze,
Lecz nad dom nasz — piękniejszego
Cóż w świecie być może!

Podwieczorek

Raz Teodorek jadł podwieczorek, usiadł
tuż przed progiem i zjadał chleb z twa-
rogiem. Przyszła kurka-szaropiórka, robi
słodką minkę: — Daj choć odrobinkę! Teo-
dorek nie był sknera, więc nakruszył kur-
ce sera.

Brys ma dobre oczy. Hau! jak nie skoczy!
I grzecznie, jak trzeba, ogonem mach. —
mach! — Daj mi kasek chleba, bom głodny
aż strach!

Teodorek nie był chciwy: — Masz, jedz,
Brysiu mój pocziwy!

Zobaczyły to wróbelki, ludek zwinny a
niewielki, i na środku dróżki, gdzie pia-
sek i żwir, proszą o okruszki: ćwir-ćwir-
ćwir!

Chłopczyk chleb im kruszy, myśląc sobie
w duszy: — Chociaż już niewiele mam, lecz
wróbelkom chętnie dam.

M. Ch. S.

KOŁO MINISTRANTÓW w Wielichowie, pow. Kościan.

Koło nasze zostało założone w roku 1946. Obecnie liczy 25 członków. Opiekunem naszym jest ks. Władysław Simiński. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie, na których uczymy młodszych ministrantów, służenia do Mszy św. oraz staramy się jak najgorliwiej zachowywać w kościele. W każdą niedzielę sprzedajemy w obrębie kościoła czasopisma i gazety. Dotychczas mamy już 30 komeżek, 24 kołnierzyki oraz 8 rewerend. Świątynię mamy dużą i piękną. Wszyscy należymy do Krucjaty Eucharystycznej, która się bardzo rozwija w naszej parafii. W każdy pierwszy piątek miesiąca mamy Adorację Najświętszego Sakramentu. W niedzielę 11. VII. 48 obchodziliśmy wielką uroczystość, ponieważ syn naszej parafii ks. Florian Siuda odprawił pierwszą Mszę św. Po uroczystościach w kościele ks. Prymicyjant udzielił błogosławieństwa prymicyjnego wiernym.

Uśmiechnij się



Prawdziwy Jakub

Nauczycielka do małych dzieci: „Opowiem wam dzisiaj o jednym człowieku, który się nazywał Jakub“. Mały Janek z pierwszej ławki podnosi palce: „Proszę pani, ja go znam! Ten pan mieszkał w naszym domu“. „O, nie! Jakub mieszkał w ziemi Chananejskiej i miał 12 synów“. Malec podnosi się znów: „U Jakuba też jest tyle dzieci“. Nauczycielka: „Mylisz się, Janku! Jakub, o którym chcę wam opowiedzieć mieszkał w obcym kraju, daleko stąd. Jeden jego syn nazywał się Józef, a ojciec kochał Józefa więcej, aniżeli wszystkich jego braci; dlatego uczynił mu wzorzystą suknię...“ Janek przecież się nie daje: „Proszę pani, to musi być nasz Jakub! Ten pan w naszym domu też jest krawcem!“

Pomyłka

Pewien żołnierz zobaczył w kościele obraz apostoła. Pod obrazem był napis: Jacobus major (To znaczy: Jakub Większy). Gdy nabożeństwo się skończyło, poszedł ów żołnierz do proboszcza i zapytał:

Proszę księdza proboszcza wytłumaczyć mi, czy apostoł Jakub był naprawdę majorem?

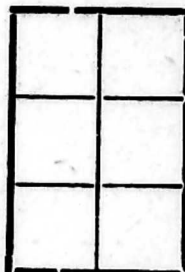
Józef Baranowski

Moja laleczka

Dla mojej laleczki
Sukienkę mam nową
I śliczną czapeczkę
Z wstążeczką — na głowie
I biały fartuszek
Na nim kolorowe
Kwiatki. I pończoszki,
Buciki brązowe,
Wszystko szyłam sama
Z szmatek uskładanych,
Które mi dziś dała
Mamusia kochana,
Muszę o flanelkę
Jeszcze się postarać,
Cieplutkie koszulki
Uszyłabym zaraz.
Śpi laleczka moja
W wózeczku malutkim,
Cały dzień się ze mną
Bawiła grzeczniutko,
To moja pociecha,
To mój skarb jedyny
Na imię jej Basia...
Czy nie ładne imię?

Pomyśl i zgadnij!!!

Zadanie.



Ułóż z zapalek powyższy prostokąt!

Usuń z niego pięć zapalek tak, by pozostały trzy kwadraty.

Sprytny handlarz koni

Pewien gospodarz sprzedawał na targu w Gorzowie dwa konie. Za jednego chciał 120 tysięcy złotych, a za drugiego 60 tysięcy. Jakiś handlarz zgodził drugiego konia i zaraz zapłacił. Za tydzień jednak przyprowadził ów handlarz konika z powrotem na targ — a ujrawszy znajomego chciał wziąć tamtego konia za 120 tys. Dałem wam gospodarzu, ubiegłego tygodnia 60 tysięcy, a teraz dodam jeszcze tego konika, którego od was kupilem za 60 tysięcy — razem 120 tysięcy. Zgoda.

Co byście doradzili owemu gospodarzowi — sprzedać czy nie?

Lamigłówka

Ułóż 8 zapalek tak, aby powstało 2 i pół tuzina.

Redaguje ks. M. Szalagan — Gorzów Wlkp.
Łokietka